WYCHODZI JAKO PISMO DODATKOWE

KORRESPONDENT

PRZY GAZECIE WARSZAWSKIEJ.

ROLNICZY, HANDLOWY I PRZEMYSŁOWY.

Dnia 17 Marca 1881 roku. № 11 5 (17) Marca 1881 r.

Kronika rolnicza.

przez

Zygmunta Gawareckiego.

Lwów 10 stycznia 1881 roku.

Do naszych czytelników.—Obecna zima.—Galicyjska bieda. Artykuł inżyniera Walerego Kołodziejskiego w przedmiocie ekonomicznych potrzeb Galicyi.—Przegląd ich.—Czy Galicya ma warunki, któreby ją wyszczególniały pomiędzy innemi ziemiami?—Czém jest Galicya?—Trzy przyczyny anormalnych stosunków w Galicyi. — Podawanie powierzchownych przyczyn złego za prawdziwe.—Brak równowagi w budżecie kraju.—Starania o usunięcie tego braku.

Po kilkoletniéj przerwie wracamy znowu do pisania, lubo już w innném niż poprzednio piśmie, naszych Kronik rolniczych, w których tak jak i dawniéj notować będziemy i teraz to wszystko, co tylko może interesować gospodarza wiejskiego, co może mu być pożytecznêm. Z tą samą co i przedtém przyznawaną nam sumiennością, przystępujemy znowu ochoczo do pracy w imię dobra publicznego, aby gromadzić na gościnnych szpaltach pisma, które się o to z wezwaniem do nas zwróciło, to wszystko, co nam się zdawać będzie, że może być przydatném dla wiadomości naszego kraju.

Prosimy tylko szanownych naszych czytelników o tęż samą co przedtém pobłażliwość i zachętę dla nas, a będziemy się tém więcéj starali, gdziekolwiek nas los jeszcze rzuci, o nieustawanie w pracy będącéj dla nas obowiązkiem.

Z nadzieją więc w dobre przyjęcie naszych Kronik rolniczych, bierzemy za pióro w Imię Boga i w imię dobra publicznego, rozpoczynając tę naszą styczniową Kronikę naprzód od tego, co nam Bóg zdarzył tutaj w Galicyi, to jest od stanu powietrza, aby przejść następnie do ludzi, ich spraw i interesów.

Zimy dotąd w Galicyi prawie nie mamy; spadły już wprawdzie parę razy śniegi, lecz dość szybko zginęły; były już i mrozy, a raczéj niewielkie przymrozki, lecz i te po paru dniach trwania ustępują miejsca odwilży i deszczu z błotem, po których idą z kolei dni ciepłe, prawdziwie wiosenne, przepysznie słoneczne, jakich nie przypominam sobie w naszym kraju o téj porze zwykle mroźnéj, śnieżnéj a przytém odznaczającéj się dniami mrocznemi, pozbawionemi słońca.

Bojaźliwi i pessymiści jakkolwiek nie opierają się na niczém w swych twierdzeniach, powiadają, że skutkiem tak lekkiéj zimy, będą potém liczne na ludzi choroby. Są przecię kraje co jeszcze lżejszą niż obecna nasza miewają zimę, a przecież ludzie z tego powodu bynajmniéj nie są tam słabi lub jakim epidemiom podlegli. Jak dotąd zresztą obecna też zima w niczém jeszcze niezaszkodziła zasiewom, a za to ileż to ułatwiła uprawy wiosenne w polach, gdyż korzystając z możności, wszędzie gospodarze orzą skoro mogą. A za to lud wiejski i miejski błogosławi tę zimę, co swą ostrością nie powiększyła jeszcze nędzy jego i co mu pozwoliła z niewielkim wydatkiem na opał prawie połowę jéj i to najgorszą, bo z dniami najkrótszemi, przebyć.

A bieda galicyjska to niezwykle ciężka i całe massy gniotsca, podobnéj trudno jest gdzieindziéj znaleźć. Szczególniéj widok jéj uderzył nas rażąco. Kiedyśmy tu przybyli z Francyi, gdzieśmy nawykli do tego widoku dobrobytu klass średnich i ludu i téj zamożności, która w lat kilka po takich stratach kolosalnych, jakie sprowadziły przegrana wojna z Prussami i kommuna, na nowo znowu zakwitła.

Nie można w ogóle żadnego złego usunąć nie zbadawszy wprzód gruntownie powodów, z jakich ono istnieje, to też i my zastanowimy się tutaj nad niemi, bo dopiero wynalazłszy istotne przyczyny złego, można skutecznie pracować nad usunięciem tegoż.

Zanim jednak przystąpimy do badania przyczyn, zastanowimy się nad tém, jak tutejsi obywatele chcą kraj ratować, chociaż wszystkim im ten zarzut zrobić można, że nie chcą widzieć, że przyczyn nędzy należy szukać przedewszystkiém na drodze moralnéj, bez czego proponowane środki, że tak powiem tylko na drodze mechanicznéj, nie mogą ostatecznie same podołać złemu w celu jego usunięcia.

Między innemi inżynier cywilny w Krakowie p. Walery Kołodziejski, ogłosił świeżo cały szereg artykułów w przedmiocie ekonomicznych potrzeb Galicyi, ze znajomością rzeczy wprawdzie napisanych, a które my tu pokrótce przejrzymy, ale które też nie sięgających do przyczyn głównych.

Galicya już jest dostatecznie zaludnioną, powiada on, nie powinna przeto wywozić za granicę żadnych swych surowych płodów, lecz ma takowe wprzód na miejscu już na gotowy handlowy produkt przerobić i ten dopiero eksportować, nietylko aby spieniężyć równocześnie pracę wielu tysięcy swych rąk zarobku potrzebujących, ale też aby naszéj ziemi oddać chociaż odpadki z wywiezionych płodów, a które obecnie idą na korzyść obcych pól za granicę.

Jest to pragnienie bardzo słuszne, a to tém więcéj, że nawet galicyjska nafta w stanie pierwiastkowym po największéj części wychodzi za granicę, zkąd pod odbyciu destylacyi, wchodzi dopiero z powrotem do Galicyi na użytek jéj mieszkańców.

Galicya, która powinnaby być rajem w Europie, z roku na rok coraz to więcéj podupada, coraz więcéj ubożeje, właściciele ziemi brną w większe a większe długi, zaś wychodźtwo pomiędzy klassą wyrobniczą i chłopstwem, szerzy się w przeważających rozmiarach, nędza i rozpacz wzmagają się wszędzie, pomiędzy wszystkiemi klassami społeczeństwa, nie wyjąwszy nawet Żydów, handel ustaje, kredyt coraz to trudniejszy, a skutkiem tego przyszłość coraz to mroczniejsza.

Do tych słów p. W. K. musimy dodać dwie uwagi, najprzód: a) Że Galicya nie wiem dla czego miałaby być rajem w Europie, kiedy z natury bynajmniéj nie jest bogatszym krajem od innych ziem europejskich, a brak jéj tego właśnie, co pomimo najlichszych gatunków ziemi z natury, daje bogactwo, to jest chęci do pracy jéj mieszkańców, rozumu i umiejętności, a oprócz tego pewnego poczucia w klassach wyższych wykształceniem i zamożnością, że to jest obowiązkiem sumienia być dobrym przykładem i przewodnikiem na drodze pracy, oświaty, moralności etc. ludowi prostemu. I to właśnie poczucie, gdzie ono się znajduje w klassach wyższych, tam wszędzie jest dobrze, tam zamożność i oświata powszechniejsze, i na odwrot gdzie ich nie ma, tam nędza i upadek ogólny.

Co się zaś tycze ziemi, to Galicya ma jéj obszary znakomi-

cie żyzne, jak np. Podole; ale też ma i przestrzenie liche i jałowe, co naprzemian mniéj więcéj w całéj Polsce się powtarza, a nawet nietylko w Polsce, ale i w całym świecie. Czasby już było zatém odrzucić te wszystkie szowinistyczne przechwałki o ziemi naszéj jako raju z natury, gdyż ona z natury nie jest ani lepszą, ani gorszą od innych; a to właśnie co wszelką ziemię choćby i najgorszą przemienia dopiero w raj, jak praca, oświata i pojęcie swego obowiązku w klassach wyższych względem niższych, tego jest mało tu jeszcze, choć niezaprzeczenie już postępowo się rozwija, i dla tego to tak jest źle w Galicyi, taka nędza powszechna.

Pod względem minerałów zawartych w łonie ziemi, to Galicya jest też stosunkowo uboga. Karpaty są piękne góry, lecz bardzo ubogie w minerały, ponieważ są złożone z tych geologicznych formacyj, które właśnie do najuboższych należą. A sól? zarzucą nam czytelnicy. Sól, jest to minerał bardzo tani, więc nie przynoszący wielkich korzyści; przy dzisiejszéj zaś umiejętności, nawet gdyby nie było jéj tak bogatych kopalni jak są poodkrywane teraz wszędzie, to jeszcze produkt ten nie byłby wiele droższy w handlu niż obecnie, boby go umiano tanio i łatwo zkądinąd na potrzeby swe uzyskać.

b) Co do nędzy, to jest ona tu powszechna i przerażająco ogromna, a jeżeli się stanowczo ręki nie przyłoży do usunięcia tego złego, gdy rzeczy tu już tak daleko posunęły się, może nastąpić jakieś ogólne bankructwo, kataklizm, gdyż i tak majątki tutejsze ziemskie, a nawet i miejskie, w ogóle je biorąc, są już tylko resztkami zbankrutowanych fortun, mydlących oczy tym co nie chcą głębiéj patrzeć, pozorami tylko.

Galicya jest krajem zrujnowanym i zbankrutowanym w rozpaczném położeniu, i to dla niéj szczęście, że przynajmniéj niezaprzeczenie weszła już na drogę postępu i poprawy swych złych ekonomicznych stosunków, ale na téj drodze do lepszego choć bezustannie, ale bardzo powoli kroczy naprzód i trzeba jeszcze lat długich nim wyjdzie nakoniec z tego rozpaczliwego położenia.

Pan W. K. stawia pytanie: co jest powodem tak anormalnych stosunków Galicyi? oraz w jaki sposób zapobiedz złemu?

I istotnie odpowiedź na te pytania stanowi niezmiernie żywotną kwestyę dla téj naszéj prowincyi.

Każdy sobie inaczéj tę rzecz tłómaczy, każdy inne zaradcze podaje rady, ale kto sprawę tę zbada gruntownie aż do spiku kości, ten przyzna tu trzy główne przyczyny:

1. Obecne geograficzne położenie Galicyi, która teraz nie ma należytego naturalnego targowiska na swe produkta, gdyż od Baltyku odcięta jest aż dwiema liniami celnemi, a od Czarnego morza, drugiego miejsca naturalnego zbytu płodów galicyjskich, jedną linią celną i różnemi miejscowemi przeszkodami.

2. Dawniejsze postępowanie rządu austryackiego z Galicyą, który nic dla jéj dobrobytu nie robił, eksploatował ją o ile tylko zdołał, najhaniebniéj poświęcając dla dobra innych prowincyj, niedopuszczając wszelkiemi sposobami rozwinięcia się przemysłu i handlu, podniesienia gospodarstwa a ztąd i zwiększenia dobrobytu. Dziś trzeba przyznać rzeczy się bardzo zmieniły, prawie do niepoznania na lepsze, gdyż rząd pragnie teraz polepszenia obecnego stanu rzeczy i znając fatalne położenie Galicyi, a przewidując jakie mogłoby to sprowadzić w końcu katastrofalne następstwa, stara się zaradzić szczerze temu złemu, które przedtém sam umyślnie spowodował. Nie tak to jednak łatwo, ani też można tak zaraz w mgnieniu oka zatrzeć te rany, jakie przez lat sto zrządziła niszcząca gospodarka rządu austryackiego i jego osławionéj biurokracyi. Na naprawę złego trzeba czasu i czasu wiele jeszcze, a tymczasem podatki przeciążają ten zrujnowany i wyssany kraj, małe tylko jedynie dochody mający jeszcze ze sprzedaży surowych swych płodów, głównie rolniczych.

Fabryki tu nie mogą wytrzymać konkurencyi z fabrykami w innych prowincyach austryackich, już dawniéj rozwiniętemi; dla tego też jeżeli się tu roztworzy jaka, nie może się utrzymać, bo Żydzi sprowadzą zaraz tanie choć liche odpowiednie towary w wielkich massach, i pokaże się, że z tém nowo powstający przemysł bez początkowéj opieki, obcéj konkurencyi znieść nie może.

Trzeba też dodać, że jakkolwiek rząd pragnie teraz podniesienia dobrobytu dla Galicyi, to jednak stosunkowo do innych prowincyj państwa jest ona zawsze jeszcze po macoszemu traktowana, a te koła niemieckie w Wiedniu, które pewien wpływ na rząd wywierają, zawsze starają się go na naszą niekorzyść skierować, by nam ile się da szkodzić tylko. W ogóle zaznaczyć musimy, że tutejsi, to jest austryaccy Niemcy są nam niepogodzenie przeciwnie i gdzie tylko mogą i w jakikolwiek się to da zrobić sposób, okazują nam zawsze i wszędzie swoją niechęć i nieprzyjaźń, jak np. między innemi w kwestyi kolei żelaznych galicyjskich. Równouprawnienie będące w zupełności na papierze, jeszcze niezupełnie przeszło w praktykę w Austryi, Niemcy przez całe wieki przyzwyczaiwszy się do panowania nad innemi narodowościami, nie mogą zrozumieć, że te lube dla nich czasy, już bezpowrotnie przeminęły, i co mogą to robią, aby choć resztki dawniejszéj dominacyi przy sobie zatrzymać, ale to są chimery i marzenia.

3. Przychodzimy teraz do trzeciéj najważniejszéj przyczyny złego ekonomicznego położenia Galicyi, a tą jest słabe dotąd poczucie klass wyższych oświatą i zamożnością do tego, że to właśnie ich obowiązkiem jest, być w każdym względzie i na każdém polu działalności umysłowéj lub materyalnéj, dobrym przykładem, zachętą i przewodnią gwiazdą dla ludu, to jest dla klass nieoświeconych lub mało tylko, a przytém biednych z dnia na dzień wegetujących zaledwie. I to poczucie obowiązków sumienia, nie można powiedzieć, żeby tu nie istniało wcale, owszem obudziło się ono już tutaj i nawet coraz więcéj rozwija się, tylko że słabe jeszcze i dla tego ta słabość jego, jest tyle rażącą w dzisiejszém zbankrutowaném położeniu. Tu nie wszyscy pamiętają o tém: że biada społeczeństwu, w którém klassy wyższe nie pamiętają o tém, czém winny być względem niższych. I możemy też świat cały przejść, a zawsze to jedno wszędzie zobaczymy, że zawsze jest stan każdego kraju odpowiedni do tego jakiemi są klassy wyższe, to jest bynajmniéj nie jaśnie wielmożni magnac, ale te klassy liczne po nich idące, a posiadające dwie potęgi w sobie: oświatę i pewną zamożność.

Co te klassy moralnie są warte, jest też wart cały kraj, stan jego ekonomiczny, cywilizacyjny i t. d., i stan klass niższych ludowych. *(d. ić. n.)*

Masło łojowe.

Masło, które Mège nauczył z łoju wyrabiać, nie występuje jeszcze na targach Królestwa Polskiego i nie ma w mowie naszéj nazwy odróżniającéj go od pospolitego masła robionego ze śmietany lub mleka niezbieranego. W Niemczech masło wyrabiane z łoju zowią „Kunstbutter,“ dosłownie masło sztuczne. Nazwa ta jest mylną, bo żadne masło nie jest płodem rodzimym, każde jest wyrobem. Dokąd nazwa dobra wymyśloną nie zostanie, niech wolno będzie nazywać łojowém masło pomysłu Mège'a.

Pożywność i smakowitość tłustéj wołowiny i tłustego rosołu wołowego jest niezaprzeczalna. Mnóztwo ludzi ubogich krasi swoje warzywa jedynie przez spożywanie ich z tłustą wołowiną lub baraniną. Tłuste bydło zostaje zatém źle spożytkowane, gdy jego łój od mięsa oddzielony i na smary i mydło użyty zostaje. Gospodarność wymaga, aby łój tłusty bydła i owiec służył na pożywienie. Napoleon trzeci, były cesarz Francuzów, wezwał przed kilkunastu laty francuzkiego badacza przyrody, Miurez'a, czyby nie można łój uzdatnić do większego używania go za omastę do potraw niż jest używany. Francya ma 12 milionów sztuk bydła, którego nieco mniéj niż trzecia część idzie rocznie na rzeź. Gdyby każda sztuka zabita dostarczyła tylko kilka funtów okrasy do potraw, byłaby to już wielka ulga w dobrém wyżywieniu się ludności francuzkiéj.

Mège począł swoją pracę od badań porównywających łój z masłem. Główną częścią składową masła są tłuszcze topne w ciepłości ciała ludzkiego, czyli te same, które są w łoju. Różnicę między łojem a masłem stanowi obfitość w łoju, a mała ilość w maśle stearyny, czyli tłuszczu stałego i topnego w 50° C., tudzież

znajdowanie się w maśle maleńkich ilości twarogu i tworów niewiadomego składu chemicznego, które masłu jego przyjemny smak i woń nadają. W łoju nie ma tych tworów, są natomiast w maleńkiéj ilości inne, nadające mu jego woń. Uwzględnić trzeba, że łój świeży i znajdujący się w wołowinie gotowanéj lub pieczonéj i w rosole nie ma żadnéj woni.

Mège uważał, że krowy bardzo tłuste, dostając karmę wolną od tłuszczu i w ilości niedostatecznéj do tuczenia się nią lub do dobréj ich mleczności, chudną, ale dostarczają masła. Masło to musi w tych krowach powstawać kosztem ich łoju. Skoro tak jest, spala się przez oddychanie krów jedna część ich łoju, a druga zamienia w oleinę i margarynę, znajdujące się w maśle.

Na zasadzie powyższych spostrzeżeń próbował Mège naśladować przerobienie łoju w masło przez:

1) wydzielenie z łoju tkanki komórkowéj, w któréj łój się znajduje;

2) wydzielenie z łoju stearyny;

3) nadanie pozostałemu tłuszczowi masłowatemu woni, smaku i koloru masła, bez dodawania tworów wstrętnych lub zdrowiu szkodliwych.

W tym celu stopił Mège łój świeży ostrożnie ciepłem gorącéj wody, oddzielił tkankę komórkowatą od stopionego łoju przez cedzenie na gęstém sitku, wycisnął z ostygłego, a letnio ciepłego łoju mocną prassą całą oleinę i margarynę, i otrzymany tłuszcz masłowaty kłócił w maślnicy z mlekiem słodkiém i gruczołami mlecznemi wymienia krowy. Masło, tak wyrobione z łoju przedstawił różnym osobom i stowarzyszeniom do ocenienia. Wyrok oceniający pracę Mège'a był dla niego pomyślny. Masło jego wyrobu uznano zdrowém i zdatném do potraw. Wszystkie próby następne, robione w różnych krajach potwierdziły zupełnie ten wyrok i masło łojowe doznało wziętości do użytków kuchennych. Sprzedawanie go za masło pospolite lub fałszowanie niém masła pospolitego są nadużyciami należącemi do prawnie zakazanego fałszowania pokarmów. We Francyi wolno jest sprzedawać wszędzie masło łojowe, ale pod jego właściwą nazwą.

Największa fabryka masła łojowego znajduje się w Nowym-Yorku pod nazwą „Commercial Manufactoriny Compagny" (Towarzystwo kupiecko-rękodzielnicze). Łój zupełnie świeży, dostawiony rano do fabryki przez bydłobojnie nowoyorkskie, kładą rolnicy do wody, odkładając na bok części zanieczyszczone krwią. Po upływie pół godziny zmieniają wodę, płóczą go wodą i umieszczają w wodzie czystéj jeszcze na jedną godzinę. Po upływie tego czasu wybierają części łoju zdatne na masło, a pozostający się łój niezdatny na ten wyrób odsyłają do łojowni.

Łój doborowy, wybrany powyższym sposobem sieka się drobniutko machiną, aby się przez następne topienie łatwo oddzieliły płatki tkanki komórkowéj. Topienie odbywa się w ciągu dwóch godzin przez rozgrzanie łoju na 50° C. (40° Réaum.) wodą gorącą. Płatki tkanki komórkowéj opadają, a na powierzchni łoju powstaje cienka powłoczka tłuszczu, zawierającego wodę. Powłoczkę oddala się, a czysty tłuszcz zlewa do naczyń drewnianych, w których on stygnie i w ciągu 12 godzin krzepnie.

Łój ostygły urabia się w bryły, mające postać cegieł, umieszcza w płatach z grubego i gęstego płótna i zgniata prassą hydrauliczną. Przy ciśnieniu, powoli wzrastającém wypływa tłuszcz ciekły, a stearyna zostaje się w płatach. Tłuszcz wypływający jest jasny, żółtawy i ma smak słodki. Krzepnąc przez ostudzenie staje się żółtawo-biały, mazisty i daje się długo przechować bez jełczenia. Z tego powodu jest przez okręty chętniéj kupowany niż masło pospolite, które mimo solenia starzeje się i traci swój smak łagodny.

Rzeczona fabryka masła łojowego nie poprzestaje na powyższéj robocie. Otrzymany tłuszcz masłowaty zostaje przez dwadzieścia minut kłócony z mlekiem, zaprawioném solą i żółtą farbą roślinną. Następnie otacza się maślnicę lodem. Wówczas krzepnie masło łojowe bez tworzenia krupek krystalicznych. Stężałe masło przerabia się na nowo w maślnicy, następnie płócze wodą, soli i układa w naczynia do przesyłki. Tym sposobem przerabia fabryka dziennie 1000 cnt. łoju bydlęcego i otrzymuje z niego 400 do 500 cnt. masła łojowego. Dla otrzymania téj ilości masła pospolitego, trzebaby dzienny wydój 10 tysięcy krów przerobić.

W Nowym-Yorku zabijają w ciągu jednego tygodnia około 12,000 sztuk bydła. Każda sztuka łojem swym dostarcza 20 do 25 fnt. masła łojowego. Rocznie robi rzeczona fabryka 120,000 cnt. masła łojowego. Pod względem smaku swego nie może wyrób ten mierzyć się z doborowém masłem pospolitém. Staranność w robieniu masła łojowego czyni je natomiast lepszém od masła pospolitego, a zjełczałego lub robionego sposobem naszych pachciarzy, ze śmietany, która stojąc długo w naczyniach drewnianych, przybrała ich woń i woń drewna poczynającego butwieć. Nazwa rzeczy nie koniecznie oznacza ich naturę. Tak zwane masło litewskie, sprzedawane na targach warszawskich, bywa gorsze od dobrego łojowego.

Yankesy rozwijają spiesznie każdy przemysł obiecujący i nadają mu wielkie rozmiary. Staranność w robieniu masła łojowego czyni, że masło to przy swojéj nizkiéj cenie chętniéj jest kupowane niż drugorzędne masło pospolite Jedyną słabą stroną tego wyrobu jest używanie go przez ludzi nierzetelnych do fałszowania masła śmietanowego.

Jeszcze nieco o robieniu tak zwanych sztucznych win. Żadne wino nie jest płodem samorodnym. Najmniéj jest takim płodem wino szampańskie. Mimo to jest napojem zdrowym i przyjemnym dokąd w miarę użyte zostaje. Sztuczne napoje i pokarmy są dobre, byle sposób ich robienia był dobry i pewny. Fabryki wielkie są pospolicie ochędożniejsze i postępowanie ich jest jawniejsze niż małych zakładów.

Prawdopodobnie będzie wkrótce z mlekiem krowiém spółzawodniczyć mleko roślinne. Zestawmy słabe strony mleka krowiego, sprzedawanego na targach. Mleko krowy, kozy lub oślicy zmienia się z ich karmą, wiekiem, czasem zapłodnienia i stanem zdrowia. Obfitość mleka w masło i twaróg jest zmienna i niepewna, niezależna od hodowcy i karmiciela. Obfitości mleka w tłuszcz i twaróg nie można powiększyć. Dodatek cukru, lub odparowanie wody z mleka są jedynemi ulepszeniami, których ono doznać może. Bardzo powszedniém jest natomiast fałszowanie mleka wodą, krochmalem, sodą, mydłem i móżdżkiem padłych zwierząt. Mniéj powszedniém jest zaprawianie boraksem albo węglanem amonii. Powszedniém jest mleko krów suchotniczych.

Mleko roślinne może sobie każdy sam robić i tak obfite w tłuszcz, białko roślinne i cukier jak mu się podoba. Materyałami do robienia mleka roślinnego są woda letnio-ciepła zawierająca ½% węglanu sodowego, rozgniecione nasienie konopi i słód. Ługując gospodarnie każdy z tych materyałów z osobna rzeczoną wodą, otrzymuje się z jednéj mleko dowolnie obfite w tłuszcz i białko, z drugiéj strony w twarógi i cukier. Zależnie od stosunku jednego wyciągu do drugiego może być mleko mniéj lub więcéj tłuste i obfite w twory białkowate. Mleko takie może być robione w wielkim rozmiarze lub w małym, ale jest niezdatne do przechowania i musi być od razu zużyte i za każdym razem na nowo robione.

Nietylko sztuczne wino i masło z łoju mają swoją przyszłość, bo nawet mleko sztuczne może wejść w użycie i stać się silnym spółzawodnikiem mleka krowiego. Mleko roślinne potrzebuje tylko cierpliwych prób wielostronnych, a może się okazać wyrobem wielkiéj wziętości.

ROZMAITOŚCI.

Zabawna spekulacya rolnicza. „Centralblatt für Agriculturchemie" podaje w tonie poważnym, jakoby wynalazek, że 100 kil. czyli 250 naszych funtów obcinków rękawiczniczych kosztują 12 marek (576 r.) Obcinki te zaprawione serwatką na gęstą mątwę, mają smak słomy. Świnia dostająca przez 41 dni po 7 kilgr. tych obcinków, przybrała o 10 kil. na wadze. Pominąwszy niepewność, czy odpadki te są zawsze wolne od ałunu lub innych tworów, mogących szkodzić zdrowiu świń, kosztowała karma zużyta przez 41 dni 34,44 marek, a dała przyrost (kilgr. po 2 marki) wartości

20 marek. Wynika zatém spełna 42% niedoboru. Skutek ten jest „gemüthlich,“ ale niegospodarny.

Trucie się owiec zgrzybiałym łubinem. W Piotrkowskiém padło w listopadzie w niektórych gospodarstwach wiele owiec, jakby od zarazy. W jedném miejscu padło w jednym dniu 100 sztuk. Wszystkie dochodzenia doprowadziły do wniosku, że przyczyną téj wielkiéj śmiertelności było karmienie łubinem słotno zebranym i porosłym grzybkowatą pleśnią. Sztuki karmione łubinem wolnym od tych pasożytów pozostały zdrowe. Skop umyślnie na próbę karmiony przez jeden dzień wyłącznie łubinem zgrzybiałym przestał żyć na drugi dzień. Stykanie się owiec zdrowych z otrutemi powyższym łubinem nie szerzy choroby. Jak trujące grzyby są zabójcze dla ludzi, tak pokazuje się są między grzybami pleśniowatemi zabójcze dla owiec. Ile możności prędkie suszenie karmy i strzeżenie jéj podczas suszenia od słoty, zabezpiecza najlepiéj od chorób. W czasie kiedy jest niemożebne, lepiéj zrzec się złéj karmy i zmniejszyć dobrowolnie ilość inwentarza niż czekać na mimowolną jego utratę, a w najlepszym przypadku zdziesiątkowanie przez chorobę. Próbować warto, czy w jesieni słotnéj nie byłoby dobrze łubin bez suszenia w dołach udeptać i przez przykrycie go ziemią przechować bez żadnego suszenia.

Środek bezpieczny w truciu much. Pieprz pospolity jest muchom szkodliwy. Sproszkowany i zmieszany z równą ilością cukru, bardzo małą ilością mleka i nieco większą wody daje ciecz lepką do smarowania bibuły, do któréj muchy garną się chętnie, a tracą przez to życie. Padłe od téj trucizny nie są niebezpieczne dla drobiu, ani drobnych ptaków. Wszelkie inne trucizny na muchy są niebezpieczne.

Sprawozdanie tygodniowe.

Bank kredytowy Donimirski, Kalkstein, Łyskowski i Sp. w Toruniu.

Toruń dnia 12 marca 1881 r.

W ubiegającym tygodniu powietrze było bardzo zmienne. W poniedziałek mieliśmy 8 stopni ciepła, w dniu następnym wskazywał termometr 8 stopni niżéj zera. Następnie znowu wilgotna nastała temperatura i w końcu tygodnia padał śnieg z deszczem, skutkiem czego mamy obecnie wielką słotę.

W handlu zbożowym usposobienie było dość mocne, interes przecież jest spokojny i wszędzie prawie brak jest odwagi do większych przedsiębierstw. W Ameryce przystępowano przy obecnych cenach dość chętnie do sprzedaży a wywozy dla tego nie mało się zwiększyły. W Nowym-Yorku urzędowy kurs pszenicy był chwiejny pomiędzy 1,21—1,22 dol. za buszel, mąki zaś między 4,65 a 4,60 dol. Zapasy kontrolowane (Visible supply) Stanów Zjednoczonych wynosiły w dniu 5 marca r. b. 25,687,000 buszli pszenicy i 15,625,000 buszli kukurydzy w stosunku do 26,460,000 buszli pszenicy i 15,400,000 buszli kukurydzy w dniu 26 lutego, do 26,034,000 buszli pszenicy i 15,721,000 buszli kukurydzy w d. 28 lutego 1880 roku. Wywozy wynosiły z portów atlantyckich Ameryki do Anglii 132,500 kwarterów, do kontynentu 120,000 kwr. z Oregonu i Kalifornii do Anglii 70,000 kw., razem 322,500 kwr. pszenicy w stosunku do 261,000 kwr. w tygodniu poprzednim. Równocześnie wysłano do Anglii 119,500 kwr. kukurydzy i do kontynentu 38,000 kwr., razem 151,500 kwr. kukurydzy w stosunku do 130,500 kwr. w tygodniu poprzednim. Na targach angielskich było zaofiarowanie krajowéj pszenicy nie małe, młynarze przecież z nadejściem łagodniejszego powietrza zakupna swe ograniczyli. Na płynące ładunki obcéj pszenicy było większe zaofiarowanie, gdy tymczasem kupcy byli wstrzemięźliwi w zakupnie. Na targach francuzkich interes był spokojny, dopiero w ostatnich dniach na skutek zwyżkowych kursów na giełdzie terminowéj paryzkiéj i na prowincyi lepsza zapanowała tendencya. W Belgii było na pszenicę tylko przejściowo słabe usposobienie, w Hollandyi zaś na żyto ożywiony był interes. Nad Renem jak i w południowych Niemczech chęć do kupna była dobra. Natomiast w Austryi i Węgrzech uległy ceny skutkiem zmiany powietrza dość wielkiéj obniżce, a dopiero w ostatnich dniach tendencya cokolwiek się wzmocniła. Na targach północno-niemieckich zatrzymał handel dotychczasowy ospały charakter.

Na naszym placu dowozy były nie wielkie; tendencya natomiast się wzmocniła a chęć do kupna była dobra. Ceny dobrze się utrzymywały i są mocne. Na koniczynę czerwoną chęć do kupna jest dobra, natomiast biała koniczyna jest więcéj zaniedbana, ceny mało się zmieniły.

Płacono za 1000 kilogr.

Pszenica tranzito	115—132	fun.		130—190	Mrk.
„ krajowa pstra	123—128	„	pstra	155—180	„
„	129—131	„	„	180—190	„
„ jasna	123—128	„	jasna	190—195	„
„	129—137	„	„	195—210	„
„ porosła				130—160	„
Żyto tranzito	115—128	„		175—185	„
„ krajowe	115—122	„		185—190	„
„	124—130	„		190—195	„
Jęczmień ruski				125—145	„
„ krajowy				140—160	„
Owies ruski				125—140	„
„ krajowy				140—150	„
Groch na paszę				140—150	„
„ kuchenny				160—190	„
„ Victoria				200—220	„
Rzepak grubo ziarnisty				215—235	„
Rzepik				210—225	„
Rydz (lnica)				180—200	„
Łubin żółty				85—100	„
Łubin niebieski				80—100	„
Koniczyna czerwona			25—43	za 50 kgr. netto.	
„ biała			35—55		
Tymotka			20—27		

W Hamburgu było słabe zaofiarowanie okowity a usposobienie było mocne. Ceny cokolwiek się podniosły.

Płacono za okowitę kartoflaną bez beczki 43 mrk., w beczkach tel quel $45\frac{3}{4}$ mr. Za okowitę łącznie beczek kontraktowych:

na marzec	$47\frac{3}{4}$	co odpowiada franko Alexandrowo po potrąceniu wszelkich kosztów i wartości beczki za wiadro 80 proc.	kop.	1,44	przy kursie 210.
na kwiecień-maj	$47\frac{1}{2}$		„	1,42	
na maj-czerwiec	$47\frac{1}{4}$		„	1,41	
na czerwiec-lipiec	$47\frac{1}{4}$		„	1,41	

Dzisiejsze kursa berlińskie.

Rossyjskie banknoty	213 40	Mrk.
Pszenica kwiecień-maj	20.770	„
Pszenica czerwiec-lipiec	210.00	„
New-York	1,21	„
Żyto loco	203.00	„
kwiecień-maj	198.00	„
maj-czerwiec	191.00	„
czerwiec-lipiec	193.50	„
Olej rzepakowy, kwiecień-maj	52.00	„
wrzesień-październik	54.60	„
Okowita loco	54.70	„
kwiecień-maj	55.00	„
sierpień-wrzesień	57 40	„

W drukarni Gazety Warszawskiéj, ulica Długa Nr. 557. — Дозволено Цензурою.—Варшава, 5 (17) Марта 1881.